Nr 114. Kraków 20 Maja — Sobota. Rok 1871.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:
Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu“ rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biuro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czechs w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. Ant. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Winc. Raczkowski, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu J. Rosenzweig II. Körnergasse Nr 2 i R. Mosse — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Com.

Kraków 19 maja.

Nie tyle dziełem sztuki, co pomnikiem narodowej wielkości i chwały była kolumna na placu Vendôme w Paryżu. Na spiżowej wstędze, co ją owijała spiralnie, wyryte stały wszystkie zwycięstwa Napoleona I, a były one zarazem zwycięstwami Francyi.

Nie odważyli się targnąć na nią Bourboni, choć w oczach ich wielki Cesarz był tylko uzurpatorem: jego więc samego usunęli ze szczytu kolumny, a zatknęli na tem miejscu chorągiew swoją. Napoleon znikł wprawdzie, ale z śmiertelnika został on już wcielony w ideę; nie straciła przynajmniej Francya, bo idea napoleońska nabierała już charakteru mytu. Ludwik Filip przywrócił posąg w ziemskiej jego postaci i zdjąwszy zeń ornat koronacyjny, zrobił go znów dotykalniejszym dla pojęcia, odziewając go w surdut historyczny, a królewicz Ferdynand przywiózł zwłoki bohatera, by te jako własność Francyi, nie spoczywały na odludnej wyspie. Napoleon III dla uczczenia idei dynastycznej, którą uczynił źródłem swojej władzy, odział swego poprzednika w strój Cezara z wieńcem na skroniach.

I spoglądał spiżowy Cesarz ze szczytu kolumny ze zdumieniem na tegoczesne pigmaliony, wyrodne wnuki walecznych przodków, co ani razu nie dotrwały nieprzyjacielowi, którego on gnał przed sobą od Renu po Niemen.

Ta to bogata i świetna karta dziejów Francyi po rok 1810 zapisana na kolumnie Vendôme, wyglądała dziś jak gorzka wymówka niedołężnym spadkobiercom minionej wielkości — zadekretowali więc jej zagładę.

Rzymianie burząc Korynt, poświęcili przybytek sztuki żelaznej polityce swojej, by za pomocą postrachu i grozy ujarzmić Grecyę. Wandale, co pochód swój znaczyli pożogą i ruiną, wiedzeni byli prostym instynktem zniszczenia i działali bezwiednie, jak burza, co obala drzewa i domy. Hiszpanie w zaciekłości religijnego zapału pustoszyli wspaniałe siedziby Maurów. Wreszcie Rostopczyn spalił Moskwę dla tego tylko, by nie służyła za schronienie posuwającym się nieprzyjaciołom.

Wszystkie te więc przykłady mają swoją naturalną przyczynę, i niemal usprawiedliwić, a przynajmniej wytłómaczyć się dadzą. Ale ów Pyat, co przedrzeźniając senatora rzymskiego słowa: „*delenda est Carthago!*“ wołał codziennie: „zburzyć kolumnę Vendôme!“ jest zaprawdę nędznym tylko plagiatem Herostrata.

Z upadkiem atoli kolumny Vendôme nie zaginie pamięć Napoleona, jak to mniemają dzisiejsi władzcy Paryża. Przybędzie tylko dziejom Francyi jedna plama więcej do tylu plam, jakie oszpeciły ostatnie ich karty. Kolumna nie była pomnikiem despotyzmu napoleońskiego, lecz napoleońskiej chwały: bo ucisk królów nie zawsze hańbi naród, a w ich wielkości zawsze on bierze udział. Kolumna Vendôme nie była jak Bastylla godłem i zabytkiem ucisku, żeby ją burzyć; a choć stojący dotąd Tover londyński smutniejszych aktów samowoli i tragiczniejszych scen niż Bastylla bywał siedliskiem, przecież lud angielski przestał się obawiać, aby bramy tego budynku otwarły się znów na przyjęcie więźniów stanu.

Jakież więc znaczenie przypisać temu dziełu zniszczenia? Oto jak wzniesienie kolumny Vendôme było epoką najwyższej świetności Francyi, tak obalenie jej przypada właśnie w porę największego jej upokorzenia i jest zarazem znikczemnienia jej oznaką. Jak Byron powiedział do spodlonych potomków starej Hellady, u których zagasła pamięć wielkich niegdyś jej wodzów: „Nie, Grecy, nie mam litości nad wami“ — tak dziś Europa patrząc na zwaloną kolumnę Vendome, nie czuje już litości nad pokonaną Francyą. Nie znała też Francya środka między żelazną ręką swoich królów, ministrów i cesarzów, a swawolą i rozpasaniem swoich rewolucyj. Dziś niezdolna stworzyć Maratów i Fouqier-Tinvillów, rodzi tylko Pyatów i Rochefortów, co niezdolni sięgnąć ręką po głowy żywych, zemstę swoją wywierają na pomnikach albo na mieszkaniach swoich przeciwników.

Gdyby Prusak zwalił był kolumnę, aby ją uwieść do Berlina i przelać na pomnik zwycięstw, które zmazały hańbę dawniejszych jego porażek, przyjęlibyśmy z odrazą taki wandalizm, lecz pojęlibyśmy go snadnie; ale cechą to największego spodlenia, że ręka Francuzów targnęła się na obalenie pomnika własnej chwały dla tego, że się z nim wiążą wspomnienia upadłego rządu. A nie sami władzcy Paryża, nie sami tylko członkowie Komuny odpowiedzialni są przed Francyą i Europą, przed teraźniejszością i przyszłością za ten czyn ohydny i niegodziwy; wina jego spada i na tych co go dopuścili, spada na Paryżan, że nie mieli odwagi i siły odepchnąć hordy najemne, półtorafrankowych rycerzy Komuny, co otaczali plac Vendome, i zawołać na nich: „precz stąd podli najemnicy! niegodni jesteście dotknąć się pomnika, co ulany z dział na nieprzyjacielu zdobytych!“ Nie na działa zresztą przelaną będzie kolumna, choć bywają ciężkie dla narodów czasy, że dzwony świątyń pańskich muszą nieraz przemieniać się w działa dla obrony ojczyzny, — nie, kolumna Vendôme przekutą będzie na monetę zdawkową, która powinna mieć odmienny stępel, aby służyła za pamiątkowy numizmat spodlenia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Jasionów górny 12 maja.

(*B. R.*) Przeczytawczy z uwagą wniosek rządowy rozwijający statut krajowy galicyjski, tak sobie pomyślałem: Prawda, że to nie cała rezolucya sejmowa; ale i to nie mniej prawda, że jeżeli nam się uda z korzyścią dla kraju i monarchii przeprowadzić organicznie ten wniosek, mianowicie zaś zbudować system odpowiedni na podstawie ustępu *H*, tyczącego się urządzenia władz polityczno administracyjnych w pierwszej i drugiej instancyi, co jak mniemam nastąpi wraz z należytą reformą ustawodawstwa gminnego jako fundamentu wszelkiej racyonalnej administracyi krajowej; to po tem już wszelki wniosek kraju i sejmu naszego w Radzie państwa postawiony liczyć będzie mógł z pewnością na najprzychylniejsze przyjęcie. Wtedy bowiem stanie za Galicyą dowód faktyczny, że myśl jej nie tylko dla kraju, ale nie mniej dla monarchii była dobrą i zdrową; a będzie w naszej mocy postawić ten dowód, skoro by tylko wniosek rządowy otrzymał sankcyę.

By ten pożądany skutek przyśpieszyć, pominąłbym wszelkie możliwe poprawki i uwagi; będzie bowiem jeszcze czas na to. Tymczasem, co najwięcej, życzyłbym ustępowi *H* cokolwiek jaśniejszej, dokładniejszej stylizacyi; zwłaszcza, że jeżeliby według brzmienia dosłownego tegoż ustępu miało być poruczonem Sejmowi ustawodawstwo o urządzeniu istniejących w kraju władz administracyjnych, to mógłby z czasem ktoś z tego wyczytać, że Sejmowi nie wolno zmienić systemu tych władz istniejących, lecz tylko łatać system dzisiejszy; a w takim razie cały ustęp *H* byłby niczem i całe przedłożenie rządowe nie miałoby dla kraju prawie żadnej wartości. Także do ustępu *F* w rzeczach ustawodawstwa cywilnego godziłoby się dodać; prawo spadkowe; ponieważ to jest fundament stosunków społecznych, rdzeń odrębności wymagań krajowych, gałęź ustawodawstwa, która, jeżeli kraj ma być odpowiednio swej naturze rządzony, do właściwości tej natury koniecznie zastosowaną być musi. Kodeks cywilny austryacki nie zdołał dotąd jeszcze zniweczyć pod tym względem właściwych krajowych zwyczajów, obyczajów i skłonności, więc pomyśleć o naprawie nie jest jeszcze za późno; ale pospieszyć godzi się i potrzeba. Na inne kraje lub zgoła na monarchię dokonana w kraju naszym poprawa ustawodawstwa spadkowego żadną miarą szkodliwie, korzystnie zaś o tyle wpłynie, że i nasz kraj wyzdrowieje i inne prowincye z próby uczynionej u nas korzystać mogą. Zresztą, bez ustawodawstwa spadkowego cały ustęp *F* mało wart, bo łatanina ustawodawstwa o opiekach i kuratelach bez podstawy prawa o spadkach, może na nic się nie przyda. Ze zaś Galicya z reformą administracyjną i ustaw spadkowych zrobi początek w Austryi, to bynajmniej nie powinno budzić zawiści innych prowincyj, zwłaszcza, jeśli pomną, że naprawa w Galicyi nieskończenie pilniejsza niż w innych krajach; że zresztą każda próba — a my ją podejmujemy dla siebie i dla drugich — trudną bywa i kosztowną; nakoniec, że lubiono w Austryi robić i próby na Galicyi nie raz, jak n. p. cały stosunek poddańczy kilka razy przewracano do góry nogami, ustawę cywilną na próbę wprzód w Galicyi zaprowadzano, i t. p. Niechaj więc raz wolno będzie i Galicyi samej sił swych spróbować.

Aby zaś ta próba ile możności nie długo trwała i dobrze wypadła, należałoby już dzisiaj pomyśleć na seryo z jednej strony o przygotowaniu kraju na przyszłe zmiany, z drugiej na przysposobienie dobrego materyału dla Sejmu do przyszłych ustaw w kierunku wyżej wspomnionym. Jedno i drugie nie da się osięgnąć inaczej, jak za pomocą światle kierowanego dochodzenia (*enquête*) w całym kraju, nie komisyi jakiej aukietowej, sposobem francuskim, który się i do Austryi zakradł, a na nic się nie zdał; ale przez ankietę na sposób angielski, dochodzenie w kraju i przez kraj; to wyda owoc pożądany, i o takiem dochodzeniu powinnaby już dziś pomyśleć nasza reprezentacya w Wiedniu i uprosić odpowiednie zarządzenia u ministra.

Wiedeń 18 maja.

I znowu, jak już wiecie, zaszła zmiana w scenach widzenia wydziału konstytucyjnego. W zeszłą sobotę postanowił od razu wziąść się do wypracowania adresu pomimo oporu Polaków, w poniedziałek nagle się namyślił inaczej, cofnął uchwałę z soboty i uważał za potrzebne zasiągnąć zdania Izby, czy się zgadza na myśl podania adresu do Korony. Przy tej uchwale wydział wytrwał tylko do wtorku. Onegdaj miał bowiem wydział konstytucyjny wystąpić w Izbie z wnioskiem czyli z zapytaniem względem adresu do Cesarza. Lecz w czasie przerwy posiedzenia Izby wydział konstytucyjny zebrał się na poufną naradę i znów cofnął uchwałę z poniedziałku, postanowił bowiem znów nie zapytać się o zdanie Izby, lecz wypracować adres i wnieść go w Radzie państwa. A zatem od soboty do wtorku w wydziale zapadły trzy uchwały, z których każda następna znosiła poprzednią. Centraliści w wydziale koniecznie chcieli, aby Polacy się oświadczyli za nagłością sprawy adresowej, lecz posłowie nasi wręcz wypowiedzieli kolegom swoim z lewicy, że sprawy adresowej nietylko nie uważają za nagłą, ale za niepotrzebną wcale i że od wszelkiego udziału w tej zabawce się uchylą.

Skrajne stronnictwo nie myśli atoli poprzestać na adresie, którego uchwalenie uważają za rzecz zapewnioną, albowiem przez usta organu swego *Tagblattu* dziś wydało nowe hasło: *Sistiren!* Hasło to znaczy, aby Rada państwa po uchwaleniu adresu do Korony zawiesiła wszelkie swe czynności aż do nadejścia odpowiedzi Cesarskiej. Takie hasła rozdaje stronnictwo wierno-konstytucyjne, a mimo to organa jego mają jeszcze odwagę powiedzieć, że centraliści nie wywierają żadnego nacisku na Koronę. Biada stronnictwom narodowym, jeżeli się ośmielają wzywać pośrednictwa Korony dla rozwiązania sporów wewnętrznych, lecz wierno-konstytucyjnym na podstawie osławionego dwojakiego wymiaru sprawiedliwości wolno się udawać do Korony z prośbą o obalenie gabinetu, a tem samem o usunięcie rządu, sprzyjającego autonomistom.

Że tylko namiętność kieruje czynami wierno-konstytucyjnych, dowodzą najlepiej zapiski stenograficzne z mów, jakie sami mieli przed rokiem w wydziale rezolucyjnym. Wówczas sami — głównie p. Kuranda — rzekli, że na ugodzie galicyjskiej trudno będzie poprzestać, że i Czesi podobne ustępstwa uzyskać muszą, co Polacy. Wówczas nikt nie uciekał z wydziału, nikt nie przerywał posiedzenia, nikt nie był tak zgorszonym oświadczeniem Kurandy, jak panowie wydziałowi okazali się rozdrażnionymi zeszłotygodniowem oświadczeniem hr. Hohenwarta w sprawie czeskiej.

Podkomitet w sprawie galicyjskiej pod przewodnictwem p. Lassera już odbył wczoraj pierwsze posiedzenie. Członkowie podkomitetu zobowiązali się do przestrzegania tajemnicy o toku rozpraw. Tyle więc wam tylko donieść mogę, że obrady wczorajsze dotyczyły głównie sprawy galicyjskiej, nie zaś wyborów bezpośrednich, i że jest nadzieja, lubo wątła, iż może podkomitet nie zwiąże sprawy galicyjskiej z sprawą reformy wyborczej. Wiedzą bowiem członkowie podkomitetu, że Polacy nigdy za wyborami bezpośredniemi głosować nie będą, jeżeli sejmy krajowe za niemi się nie oświadczą.

Na jeden z moich listów, w którym mowa o adresie, *Nowa Presse* bardzo się pogniewała. Czyni mi to pewien zaszczyt. Jeśli atoli *Nowa Presse* nazywa wiedeńskiego korespondenta *Czasu* utartym tutaj wyrazem *Römling*, to może mi zechce redakcya pisma wiedeńskiego wytłómaczyć, w jakim stopniu pokrewieństwa lub skoligacenia zostaje adres Rady państwa o sprawę czeską lub galicyjską z kuryą rzymską.

Jeżeli się sprawdzi wiadomość o przyjęciu dymisyi węgierskiego ministra sprawiedliwości, Baltazara Horwatha, będzie to ciosem silnym dla stronnictwa Deaka i zasady parlamentarnej w Węgrzech. Horvath jest jedynym mężem, który potrafiłyby jako tako czoło stawiać „twierdzom średniowiecznego barbarzyństwa“ jak August Trèfort nazwał komitaty węgierskie.

Paryż 12 maja.

Najważniejszem źwierciadłem tego, co się dzieje w Paryżu, są same dzienniki wiodących réj w krwawym dramacie. Dość jest je powtórzyć dosłownie, nic nie dodając, żeby widzieć na tle tego szkaradnego obrazu najmniej nawet wydatne odcienia.

Mot d'Ordre gazeta Rocheforta nie oszczędza Komuny i ze złośliwym przekąsem tak się do niéj i do wszystkich władz z jéj łona powstałych odzywa: „Nie Prusak stojący u bram miasta, ani bomby Thiersa, ani prawa układane przez Dufaura, trawią Komunę, ćwiertują komitet centralny, odejmują hart gwardyom narodowym i ostatecznie niszczą republikę, ale brak zaufania, on nas zabija.

„Hotel de Ville nie ufa ministeryum wojny, to nawzajem nie ufa marynarce. Twierdza Vanves nie dowierza Montrouge, a ta znowu twierdzy Bicétre. Raoul Rigault podejrzywa pułkownika Rossela, inni znowu Vesiniera.

„Od miesiąca co tydzień innego mamy dowódzcę wojska. Ze zmianą wodza nie zmienia się przecież sytuacya.

„Z systemem tak nieskończonéj destytucyj, czy postawimy na czele wojsk Komuny największego zdrajcę czy najlepszego patryotę, wyjdziemy zawsze na jedno.“

Ostatnim z destytuowanych był jak wiadomo Rossel, bo sam się podał do dymisyi i żądał aresztowania; kazano mu stawić się przed Komuną, przyszedł, a podczas kiedy wielki Sanhedryn komunalny naradzał się, co ma z ex-naczelnikiem siły zbrojnéj zrobić, dodano mu do pilnowania w sali hotel de Ville obyw. Gerardin członka *du Salut public*. Zniknęli oba, kiedyś się wyjaśni czy Rossel wyprowadził Gerardina czy ten pierwszego, dość, że Rossel odstąpił pierwszego zamiaru wejścia dobrowolnie do kozy. Obyw. Bergeret z rozkazu Gambona ściga zbiegłych, komitet bezpieczeństwa wydaje proklamacyę, w któréj tenże Rossel nędznikiem, nikczemnikem obwołany, a Rochefort i tu reflektuje Komunę, zwracając jéj uwagę na to, że starożytni osobę obwinionego uważali za świętą do czasu wyroku, a nie zdaje się, aby było przyzwoitem dla naszych rządzących unosić się i krzywdzić nieprzekonanego prawem, zresztą Rossel (dodaje *Cri du peuple*) mniéj dba o waszą złość, nie uciekł on do przeciwnego obozu, owszem z listu jego widać, że gotów jest stanąć wśród Montmarczyków i w danéj chwili bronić Paryża. *La Sociale* daléj idzie w swem żądaniu, i chce, aby Rosselowi powierzono dowództwo, jakiego on domagał się, bezwarunkowe, inaczéj „przepadniecie i wy i Paryż i rewolucya.“

Ale Komuna już Rossela nie potrzebuje. Ma większego od niego wojownika w osobie dziennikarza Delescluze mianowanego delegowanym cywilnym do wydziału wojny. Jakże tu wątpić o zwycięstwie, czytając jego odezwę do gwardyi narodowéj. Używszy Liwiuszowskiego stylu, tak do niéj przemawia: Po wstępie, w którym skromnie wspomina o swéj nieudolności, czemu każdy łatwo wierzy, przyznaje, że wiele krwi popłynęło, „ale kiedy patrzę w świetną przyszłość dziatek naszych, chociażby nam nie przypadło zbierać naszych zasiewów, przecież z nie mniejszym zapałem powitam zawsze rewolucyę 18go marca, która otworzyła Francyi i Europie taki horyzont, o jakim przed trzema miesiącami nikt nie marzył. A więc do szeregów obywatele i stójcie twardo przed nieprzyjacielem.

„Wały nasze równie są mocne jak wasze ramię, jak wasze serce silne; walczycie za wolność, za równość socyalną, za tę obietnicę, która od tak dawna z rąk waszych wyślizgiwała się; a teraz jeśli piersi wasze wystawione są na kule wersalskie, nagrodą wam przeznaczoną jest wyswobodzenie Francyi i świata, bezpieczeństwo waszego ogniska, życie waszych żon i dziatek.

„A więc zwyciężajcie. Swiat zdumiewa się i przyklaskując waszym wspaniałym usiłowaniom, gotuje się uroczyście obchodzić wasz tryumf, zwiastun zbawienia wszystkich ludów.

„Niech żyje Rzplta powszechna!“

I jak wyrzekł tak się stało, jest to gdzieś

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

Co się dzieje w lwowskim uniwersytecie.— Opróżnione katedry.— Postępowanie fakultetu.— *Modus agendi.*— Supplentury. — PP. Schmidt, Handl, Baruch, Rössler. — Coby z tego wnosić można. — *Die deutsche Wirthschaft.* — Kongres dziennikarski w Krakowie. — Komunizm dziennikarski. — Kilka przykładów anneksyi.— Zabawna przygoda *Tygodnia* drezdeńskiego. — *Gazeta Narodowa.*— Bezimienne powieści *Dziennika Polskiego.*—Moralne *pour boire.*— P. Romanowicz ofiarą francuskiej zemsty.— Improwizowane tytuły.— Grzeszki warszawskie.

W uniwersytecie lwowskim dziwne uchodzą rzeczy. Gospodarka niemiecka na wydziale filozoficznym prawdziwie już oburzać zaczyna... Kilka razy miałem już sposobność naszkicowania wam małych obrazków z tego akademickiego *Stillleben*, a teraz znowu raczą mi darować szanowni pp. Dr Baruch-Rappaport i Dr Schmidt, że niedyskretnie mięszam się w misterye prześwietnego fakultetu.

Od dawna już opróżnione są na wydziale filozoficznym trzy, a od czasu ustąpienia Dra Zeissberga aż cztery katedry. Brakuje profesorów: historyi powszechnej, literatury niemieckiej, matematyki i botaniki. Przed kilku jeszcze miesiącami była mowa o konieczności obsadzenia tych katedr w jaknajbliższym czasie; p. Dr Schmidt zreferował jednak kwestyę w ten sposób: „że ponieważ uniwersytet lwowski musi być spolonizowanym a kollegium profesorów niemieckich nie chce i nie może proponować na opróżnione katedry Polaków, a zatem fakultet wstrzymuje się od wszelkiej inicyatywy.“ O tym referacie Dra Schmidta pisałem obszerniej w jednym z dawniejszych moich tygodników, nazywając postępowanie takie polityką *Non possumus.*

Tymczasem odjechał prof. Zeissberg do Innsbrucku; do trzech opróżnionych katedr przybyła czwarta, a ministerstwo zawezwało fakultet, aby albo sam wprost kandydatów zaproponował albo konkurs rozpisał. Gdyby fakultet wydziału filozoficznego, albo, mówiąc wyraźniej, większość niemiecka kollegium profesorskiego dbała choć trochę o dobro uniwersytetu i nauki, byłaby już dawno mogła uczynić zadość temu zawezwaniu, co przecież było obowiązkiem urzędowym fakultetu, a opróżnione katedry miałyby już były profesorów. Ale pp. profesorom Niemcom wcale nie było spieszno, zwłaszcza, że do przewlekania sprawy mieli dwa aż nadto ważne powody: antagonizm do kandydatów polskich i... prywatny interesik innego rodzaju, który się nie da podrubrykować pod ową wspaniałą *Kulturträgerische Idee*...

Nie zwoływano tedy sesyi i nie stanowiono nic o *modus agendi*, wymawiając się to słabością Dra B.-Rappaporta, to nieobecnością Dra Rösslera, który podobno wybrał się był na spacer do brzegów Guadalquiviru. Nareście zaczął się już pojawiać i Dr Rappaport, powrócił z nad kwiecistych brzegów Guadalquiviru Dr Rössler — ale fakultet mimo to nie pomyślał o załatwieniu tak ważnej sprawy, która z początkiem letniego kursu powinna się już była rozstrzygnąć. Dopiero w tych dniach, nagleni przez swych polskich kolegów, zdecydowali się Niemcy na sesyę, na której ma stanąć uchwała co do *modus agendi* w sprawie opróżnionych katedr.

Jeżeli zważymy, ile czasu minie jeszcze, nim po uchwale fakultetu nastąpi propozycya lub rozpisanie konkursu, a po propozycyi i konkursie ostateczna nominacya — to musimy się pożegnać z nadzieją, aby obsadzenie opróżnionych katedr nastąpiło prędzej jak gdzieś w połowie lub przy końcu przyszłego, t. j. zimowego kursu. Tymczasem zaś pp. profesorowie Niemcy podzielili się próżnemi katedrami pomiędzy sobą. P. Dr Schmidt wykłada botanikę, p. Dr Baruch-Rappaport niemiecką literaturę, p. Handel matematykę, p. Rössler historyę powszechną. Za takie supplentury pobierają ci panowie osobno po 1,200 złr. rocznie.

Zestawiam fakta i wstrzymuję się od wniosków, które z nich wysnuć można... Nie chcę robić żadnych kombinacyj; nadmieniam tylko, że niemieccy profesorowie powinni byli przewidzieć, że takie postępowanie daje opinii publicznej wszelkie prawo do podobnych wcale dla nich niezaszczytnych przypuszczeń, i że przyspieszenie całej sprawy leży i leżało w interesie ich reputacyi... Leżało i leży ono zarówno w interesie nauki, o której ci panowie tyle pięknych frazesów wypowiadać lubią; albowiem supplentury owe są chyba igraszką tylko. Żaden z pp. profesorów nie poświęcał się specyalnie przedmiotowi, który teraz w zastępstwie wykłada. P. Dr Schmidt nie jest specyalistą w botanice, p. Dr Handel posiada matematyczne wiadomości tylko w pomocniczym zakresie, p. Dr B.-Rappaport sam się z tem nie tai, że tylko najnowszą literaturę niemiecką zna jako tako... Oto jest *die deutsche Wirthschafat!*..

Zaprawdę czas najwyższy, aby radykalnie zapobieżono nieładowi i nadużyciom podobnym, i wzięto w opiekę ów nieszczęsny wydział filozoficzny, który przecież ma krajowi dostarczać nauczycieli szkół gimnazyalnych!... Sprawa lwowskiego uniwersytetu staje się z dniem każdym naglejszą i dotkliwą kwestyą, o którą delegacya naaza walny szturm przypuścić powinna do ministerstwa. Tak jak dziś rzeczy stoją, instytut przy Sto-Jańskiej ulicy jest tylko nędzną parodyą uniwersytetu.

* * *

Nie pamiętam już wszystkich uchwał owego sławnego zjazdu dziennikarskiego, który przed kilku laty odbywał się w Krakowie, ale zdaje mi się, że znajdowała się między niemi także jakaś uchwała o wzajemnem szanowaniu własności dziennikarskiej, o obowiązku cytowania źródła i t. d. Szczególna to rzecz, że z wszystkich dzienników galicyjskich zachowuje ten zwyczaj jeden tylko, który właśnie na owym zjeździe nie był reprezentowanym i nie ślubował tego osobno, co uczucie słuszności samo dyktuje, to jest wasz *Czas*. Inne dzienniki nie bardzo są skrupulatne pod tym względem, albo nawet hołdują najotwarciej ideom komunistycznym.

Najzabawniej udało się *Tygodniowi* p. Kraszewskiego, w którem to piśmie, jak wiadomo, imię *Czasu* skazane zostało na okrutną, wieczystą banicyę. Otóż dziennik wasz umieścił niedawno temu w felietonie niedrukowany dotąd list i wiersz Juliusza Słowackiego, a *Dziennik Polski* przedrukował go, nie cytując swoim zwyczajem źródła. *Tydzień* wydrukował wiersz ten w 19 numerze, i cytuje jako prawowite źródło... *Dziennik Polski!* Jak wam się to podoba?... Już to *Czas* może bardzo często zawołać z poetą łacińskim: *Hos versiculos ego feci, tulit alter honores!* Nawet wasz biedny *DEL*... niepewnym jest swego maluczkiego zapasu nowin, i staje się pastwą lwowskich anneksyj. *Gazeta Narodowa* wyjęła z mojej ostatniej kroniki wszystkie szczegóły o śp. Kühnlu, nie wspominając oczywiście nic o tak mizernem źródle. Została też w niemiłosierny sposób zawstydzoną, bo *Dziennik Polski* przedrukuwując całą wiadomość dosłownie, przyznał się, że ją podaje według tygodnika *Czasu*.

Taka nauczka ze strony *Dziennika Polskiego* jest tem ciekawszą, że dziennik ten ma głęboki wstręt cytowania źródeł, a to tak dalece, że nie wymienia nawet nazwisk tych autorów francuzkich, których powieści tłumaczy w felietonie, choćby im się przecież takie skromniutkie moralne *pour boire* należało. *Dziennik Polski* wydrukował dwie powieści p. E. Gaboriau: *Le crime d'Orcival* i *La vie infernale*, ale autora przy żadnej z nich nie wymienił. Teraz rozpoczął świeżo nową powieść tłumaczoną z francuzkiego, której dał tytuł *Hrabina*. I tym razem nie wymienia autora. Owa *Hrabina* w *Dzienniku Polskim* jest przekładem znanej powieści pana E. Feydeau p. t. *La comtesse de Chalis*. Dlaczegoż nie wymienić autora? Nałóg jest drugą naturą, a nałóg to tym razem już nie krajowy, ale międzynarodowy. Francuzi gotowi w odwet przełożyć feljeton *Dziennika Polskiego* o ekonomji politycznej i etyce, i zamilczeć nazwisko p. Tadeusza Romanowicza.

W Warszawie także podobne rzeczy się praktykują. Zdarza się nawet, że któryś z wydawców przedrukowuje powieść drukowaną już dawniej w Galicyi, zmieniwszy tytuł a zatrzymując nazwisko autora. Wystawcie sobie szczere zdziwienie takiego autora, gdy się pewnego pięknego poranku dowie, że napisał jakąś powieść, o której mu się nie śniło! Niektórzy znowu literaci tamtejsi nie cytują źródeł obcych, z których czerpią. I tak w jednem z pism warszawskich spotykamy rozprawę z szumnym i oryginalnym tytułem, zdającym się zapowiadać jeźli nie oryginalną pracę, to przynajmniej pracowitą kompilacyę. Tymczasem jest to ustęp prawie dosłownie przełożony ze znanego dzieła Emila Deschanela *Physiologie des ecrivains et des artistes*. Mnóstwo takich przykładów dałoby się przytoczyć z naszej bieżącej a raczej pobieżnej literatury dramatycznej, humorystycznej, dziennikarskiej, ale trzebaby chyba w tym celu utrzymywać osobną registraturę.

DEL...

w *Prezycie* z dodaniem: **rejterada poszła z chwałą.** I najpewniéj na niéj Delescluze skończy. A zamiast łamania głowy nad pisaniem tak szumnych frazesów, czyż nie lepiéj było, kiedy stare rzeczy naśladują, do staréj udać się piosenki:

Owocem będzie waszych prac i trudów
Zemsta za szkody!
Całość zagrody!
I wolność ludów! . . . .

La Commune wiszącą Komunie, że wstrząśniona tylą zewsząd odkrytemi zdradami, zdaje się wychodzić z okresu dyskusyi na pole czynu. Jest to nowa przemiana a u jéj kresu zbawienie. Ktośby myślał, że czynem jest jakaś wyprawa wojenna, zamiar zdobycia straconych posterunków; bynajmniéj. Czyn, to **sąd wojenny nieustający,** skazujący o każdéj porze dnia na rozstrzelanie podejrzanych i oskarżanych o zdradę, to zwalenie domu Thiersa bezwłoczne polecone obyw. Fontaine i Andrieu.

Niszczyć, mordować, w tych dwóch słowach zawarta cała mądrość doktryn socyalno-politycznych komunistów. I inaczéj być nie może tam, gdzie nienawiść posunięta do szaleństwa rodzi tylko same ruiny.

Kolumna Vendôme jeszcze stoi, czasem tylko słychać stuk młotów, ale przechodzący powtarzają, że to udane — *tout cela, c'est de la frime.* A może też się i ostoi.

Znowu sześć dzienników z rozkazu Komuny zamknięto. Nowych trzy powstało: *Sprawiedliwość* organ nowego położenia sformułowanego w ten sposób, że rząd jest *władzą opinii publicznej* Drugi *Spektator* zdaje się dziedzic zmarłego *Francyą*, i *Korsarz* mały dzienniczek zastępujący nieboszczyka *Petit National.*

Rozchodzi się pogłoska, że przedwczorajszej nocy trzech przebranych żandarmów dostało się do placu Vendôme. Poznani, jeden uciekł, drugi został zabity, a trzeciego pochwycono. I ten miał niby przyznać się, iż przyszli z zamiarem zabicia Dąbrowskiego.

Temu dni dwa czy trzy, pomimo straży wersalskiej, otrzymaliśmy transport ryb morskich, masła i włoszczyzny. Powiadają, że kiedy żandarmy w St-Denis sami poradzić nie mogli wieśniakom niosącym tę żywność, żądali pomocy od Prusaków, ale ci odpowiedzieli, że się mięszać do takich spraw nie mogą. Dzięki tej nieinterwencyi mamy nowalię, bośmy oddawna jarzyn nie widzieli.

Z Wersalu donoszą nam, że ks. Władysław Czartoryski w przejeździe widział się z Thiersem, i że otrzymał obietnicę należnego wsparcia dla szkół za kwartał po 1 kwietnia. Gałęzowski i kilku innych ciągle w tém miejscu bawią. Znany z polemiki gwałtownej ale znający gruntownie historyą Polski, wydawca *Nowej Polski*, Józefat Bolesław Ostrowski, umarł w Meaux [illegible]wszych dni.

P. Winkler, profesor literatury i języka polskiego od lat pięciu wykładający w szkole polskiéj Batignolskiéj z wielką gorliwością i z nieznanym dotychczas sukcesem, musiał z dziatkami opuścić i Paryż i szkołę naszą. Wielka to strata dla młodzieży; ale będzie to pożytkiem dla kraju, jeśli go w Galicyi zatrzymacie. Metoda jego nauczania jest nieporównana.

Dzisiaj renta stała 53·75. To znak, że *reakcya* a nie Komuna idzie górą. I jaka reakcya! proszę tylko uważać, co mówi moda, ten tyran nieprzebłagany, bo przed nim płeć piękna nawet ugina kolana.

„Nazwisko materyi, która w tej porze uzyszcze największy rozgłos, jest *Gros de Rome*. Materyjka jak mówią prześliczna, prążkowana, jeśli przybiera odcień *bleu de roi*. Druga z kolei zowie się *armure Duchess* i z niéj robią się gorseciki *à la Raphael.* Cały ubiór nowego kroju w stylu Ludwika XIV zowie się *Princesse de Urssines*. I to wszystko sławny damski krawiec Worth, siedzący w Lyonie, wymyśla. Dla kogo?... Dla przyszłego dworu Henryka V, którego proklamacyę znacie, albo dla Orleanów bawiących już w St. Germain od niejakiego czasu. Bo przecież nie dla jaśnie oświeconej i jaśnie nieoświeconej Komuny.

Kraków 19 maja. Wydział krajowy dał dymisyę naczelnemu inżynierowi krajowemu p. Stanisławowi **Jarmundowi**, a powód, jak donosi *Dziennik Polski*, że tenże nie otrzymał dotychczas obywatelstwa austryackiego. Prawdą jest, że urzędnicy publiczni muszą posiadać prawo obywatelstwa. Tak bywa we wszystkich krajach; wszelako rzeczą było Wydziału krajowego ułatwić uzyskanie tego prawa urzędnikowi, którego uznał za odpowiedniego do pełnienia obowiązków tak ważnych, jak naczelny inżynier dróg krajowych. Jeżeli rząd stawiał jakie trudności w udzieleniu tego prawa, to nie powinien się powodować względami sąsiedniemi, bo w takim razie żaden rodak nasz nie w Galicyi urodzony, nie mógłby uzyskać prawa obywatelstwa, ponieważ rząd pruski albo rosyjski niechciałby zrobić przysługi, a nawet uzyskiwaliby po powrocie z zaboru rosyjskiego, którychby pobyt w Galicyi był owszem na rękę Rosyi, słowem uzyskiwaliby je przedewszystkiem ajenci rosyjscy. Innego też trybu postępowania trzyma się Rosya pod tym względem bo ani X. Kuziemski ani ks. Liwczak nie przesiedlili się z Galicyi, otrzymali wysokie godności; a nawet łatwiejsze nastąpiłoby przyjęcie tacy, co nie mają paszportów, nie zaopatrzeni formalnemi paszportami, ci ostatni bowiem mogliby wrócić, skoroby im pobyt nie odpowiadał, tamci zaś przechodzą nieodwołalnie do poddaństwa rosyjskie. Sprawa to p. Jarmunda nie jest prywatną tylko jego sprawą, lecz oraz zasadniczą, a stanowiłaby niejako odprawę podań rad powiatowych do Sejmu o uzyskanie ułatwień w nadawaniu obywatelstwa w Galicyi Polakom z pod zaboru rosyjskiego.

— NPan pozwolił radcy poselstwa hr. **Załuskiemu** przyjąć i nosić krzyż komandorski orderu włoskiego SS. Maurycego i Łazarza.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądu powiatowego w Lesku Juliana **Różyckiego**, na własną jego prośbę, w tymże samym charakterze do Kulikowa.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądu powiatowego w Bolechowie Apolinarego **Tuszowskiego**, w tym samym charakterze do Glinian.

Minister sprawiedliwości mianował kancelistę sądu powiatowego Alojzego **Rakowskiego** adjunktem sądu powiatowego w Brzeżanach, auskultanta Konstantego **Wieczerzyka** adjunktem sądu powiatowego w Bolechowie, wreszcie Zygmunta **Langa** adjunktem sądu powiatowego w Lesku.

Wiedeń 18 maja. Uzupełniając sprawozdanie z wtorkowego posiedzenia Izby deputowanych, dodać mamy tylko, iż po przemówieniu pp. Fuxa i Knola za wnioskiem odroczenia wyborów do delegacyj, przystąpiono do głosowania, podczas którego wniosek ten odrzucono, a przyjęto tem samem wniosek wydziału, aby Izba dokonała wyboru do delegacyj, co też rzeczywiście ma nastąpić w piątek. W końcu posiedzenia ogłosił przewodniczący rezultat wyborów do komisyi, mającej się zająć przedłożeniem rządowem o kolei żelaznej z Hieflau do Eisenerz. Wybrani zostali: Mayer, Dr Lipp, Müller, Stockert, bar. Lasser, Dr Herbst, **Hoppen**, Budmani, Skene.

Porządek dzienny przyszłego posiedzenia, które się odbędzie w piątek, jest następujący:

1) Wybór delegacyi.

2) Trzeci odczyt ustawy o kolei żelaznej Reichenberg-Seidenberg i Eisenbrod-Tannwald.

3) Pierwszy odczyt projektu ustawy o dalszym poborze podatków przez miesiąc czerwiec r. b.

4) Pierwszy odczyt przedłożenia rządowego o konwencyi z 30go kwietnia 1868, co do przyjęcia na siebie poręczenia za pożyczkę, jaką zaciągnąć ma europejska komisya Dunaju.

5) Pierwszy odczyt przedłożenia rządowego o ustanowieniu komisyj, celem przeprowadzenia ustawy z 24go maja 1869 r. o uregulowaniu podatku gruntowego.

6) Sprawozdanie wydziału skarbowego o traktatach handlowych z Rzecząpospolitą Argentyńską i Rzecząpospolitą Uraguay.

7) Sprawozdanie wydziału skarbowego o wniosku dep. Seidla, co do uwolnienia od opłaty pocztowej komitetu zajmującego się wystawieniem pomnika Tegetthofowi.

8) Drugi odczyt ustawy o urządzeniu i zakresie działania władz górniczych.

9) Sprawozdanie o różnych petycyach.

— Izba wyższa ma także w piątek odbyć pietnaste posiedzenie, na porządku którego jest pierwszy odczyt ustaw wszystkich uchwalonych w Izbie deputowanych w trzecim odczycie, oraz wybór członków i ich zastępców do delegacyi.

— Poseł austryacki w Petersburgu hr. Chotek, bawiący obecnie w Wiedniu, wraca dzisiaj na swoją posadę. Pobyt hr. Chotka w Wiedniu miał podobno charakter czysto prywatny.

— Wszystkie prawie dzienniki peszteńskie donoszą, że węgierski minister sprawiedliwości Horvath podał się do dymisyi, a to z powodu uchwały rady ministrów, mocą której odrzucono elaborat komisyi dwudziestu pięciu o podziale na okręgi sądowe, pomimo iż minister takowy przyjął; odrzucono go zaś z przyczyny braku funduszów na przeprowadzenie takiej organizacyi sądownictwa. Krążą także pogłoski o ustąpieniu ministrów Gorove i Paulera. W obu Izbach sejmu węgierskiego odczytano pismo cesarskie, mocą którego obecna serya zamkniętą została; następna otwartą zostanie w piątek.

Królestwo Polskie.

Podajemy dziś dalszy ciąg nadesłanej nam listy duchownych katolickich wywiezionych w głąb Rosyi: 148) Moniuszko Melchior, z dyecezyi Wileńskiej. 149) Mościcki Wiktor, z dyecezyi Płockiej, wikary katedralny. 150) Mossiej Wincenty, z Zmudzkiej, przebywa w Omsku. 151) Muncewicz, z Zmudzkiej, proboszcz w Telszach, w Tunce. 152) Maćkiewicz Antoni, z Zmudzkiej, w Tomsku, umarł. 153) Mierzwieński Ludwik, z Płockiej, prob. w Myszeńcu. 154) Nagórski Julian, z Mohylewskiej, wik. w Krzyczewie, w Krasnofimsku, Permskiej gubernii. 155) Narkiewicz Jan, z Wileńskiej, prob. w Kobryńcu, w Tunce. 156) Nosalski Józef, z Łucko-Żytomierskiej, w Tunce. 157) Nugerowicz Wincenty, z Zmudzkiej, w Tunce. 158) Nowicki Felix, z Mińskiej, Bernardyn, w Wierchnieuralsku, Orenburskiej gub. 159) Nowicki, z Wileńskiej, dyakon Bernard. w Tunce. 160) Nowodworski Michał, z Warszawskiej, kan. i prof. akad. duch., w Czerdyni, Permskiej gub., wrócił do kujawsko-kaliskiej dyecezyi. 161) Obrompalski Franciszek, z Wileńskiej, w Orle. 162) Olechnowicz Stefan, z Mińskiej, kap. w Mozyrzu, w Krasnoufimsku, Permskiej gub. 163) Olranowicz. 164) Onuszko, z Tyraspolskiej, ass. konsystorza, w Buju, Kostromskiej gub. 165) Opulski Antoni, z Zmudzkiej, prob. w Puszołotach, w Tunce. 166) Orłowski Maryan, z Łucko-Żytomierskiej, w Kirsonowie, Tambowskiej gub. 167) Ostrowski Michał, z Kamieniecko-Podolskiej, kap. Gimnazyum, w Symferopolu, z Birska przeniesiony, przyjął prawosławie. 168) Owsiany Józef, z Mohylewskiej, prob. w Owsiejach, w Tomsku. 169) Pietkiewicz Jerzy, z Zmudzkiej, wik. w Smorgocie, w Kołogryfie, Kostromskiej gubernii. 170) Piestak Konstanty, z Zmudzkiej, w Tunce. 171) Piotrowicz Antoni, z Zmudzkiej, z Duszat, w Kiryłowie, Nowogrodzkiej gub. 172) Piotrowski Józef, z Płockiej, w Kołogryfie, Kostromskiej gub. 173) Piotrowski Onufry, z Łucko-Żytomierskiej, w Tunce. 174) Piotrowicz Stanisław, z Wileńskiej, dziekan z Wilna, w Mezeniu, Archangielskiej gub. 175) Połubiński Antoni, z Wileńskiej. 176) Piwarski Konstanty, z Sandomierskiej, przełożony XX. Filipinów, w Tunce. 177) Pluro Benedykt, z Mohilewskiej, prob. w Dagdzie, w Birsku, Ufimskiej gub. 178) Piotrowicz Fortunat, z Zmudzkiej. 179) Pisanko Józef, z Mińskiej, wik. w Bereznie, w Tunce. 180) Pochowski Ludwik, z Mohylewskiej, dominikan z Połocka, w Birsku, Ufimskiej gub. 181) Polkowski Władysław, z Warszawskiej, prob. w Mszczonowie. 182) Popiel Wincenty, biskup Płockiej dyecezyi, w Nowogrodzie. 183) Przyałgowski Antoni, z Mohylewskiej. 184) Putwiński Alexander, z Mohylewskiej, wik. w Witebsku, w Birsku, Ufimskiej gub. 185) Puzyna Napoleon, z Mohylewskiej. 186) Prokopowicz, z Wileńskiej, Bernardyn, w Omsku. 187) Radziszewski Antoni, z Łucko Żytomierskiej, w Birsku, Ufimskiej gub. 188) Radziukinas, z Augustowskiej, wik. w Godlewie, w Omsku. 189) Rogoziński Teodor, z Płockiej, w Tunce. 190) Roharewicz Kazimierz, z Mohilewskiej. 191) Rostkowski Jan, z Lubelskiej, wik. w Krasnostawie, w Makarewie, Enisejskiej gub. 192) Roszkowski Józef, z Warszawskiej, wik. w Łęczycy, w Orle. 193) Rózga Józef, z Zmudzkiej, w Tomsku. 194) Rukujza Karol, z Wileńskiej. 195) Rupejko Kajetan, z Zmudzkiej, prob. w Janipekach, w Jarosławskiej gub. 196) Rzewuski, z Warszawskiej, arch. adm., biskup nom., w Astrachanie. 197) Radziukinas, z Zmudzkiej, w Omsku. 198) Sieklucki Cypryan, z Wileńskiej. 199) Sidorowicz Franciszek, z Wileńskiej. 200) Sidorowicz Alexander, z Wileńskiej, w Permskiej gub., umarł. 201) Siwicki, z Zmudzkiej, wikary w Okwianach, w Tunce. 202) Skibicki Romuald, z Wileńskiej, w Tunce. 203) Skibniewski Kazimierz, z Warszawskiej, wik. w Kampinosie, w Tomsku, poprzednio był w Birsku. 204) Skorupski Michał, z Zmudzkiej, prob. Nowoaleksandryi, w Tomsku. 205) Smiglewicz Ignacy, z Zmudzkiej, w Horodyszczu, Penzeńskiej gub. 206) Skulski Stanisław, z Kieleckiej, wik. kolegiaty, w Birsku, Ufimskiej gub. 207) Sobolewski Kazimierz, z Łucko-Żytomierskiej, w Cywilsku, Kazańskiej gub, 208) Srzedziński Jan, z Wileńskiej, w Birsku, Ufimskiej gub. 209) Sromgiewicz Antoni, z Mohylewskiej, wik. w Szaciłowie, w Permskiej gub. 210) Szabrański, z Warszawskiej, wik. od P. Maryi, w Archangielskiej gub. 211) Staszkiewicz Dyonizy, z Wileńskiej, 212) Szarkowski Józef, z Zmudzkiej, prob. w Remigale w Tunce. 213) Szarkowski (brat), z Zmudzkiej, wikary w Remigale, w Tunce. 214) Szacki Grzegórz, z Łucko-Żytomierskiej, w Bisku, Ufimskiej gub. 215) Szmejter, z Płockiej. 216) Szczygielski Józef, z Warszawskiej, kanon. katedr., w Carewokakoszajsku, Kazańskiej gub. 217) Szreders Onufry, z Zmudzkiej, prob. Betigoły, w Tunce. 218) Szczepański Józef, z Sandomierskiej, prob. w Regowie, w Tunce. 219) Szymański Ignacy, z Sandomierskiej, prof. w Radomiu, w Tunce.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 maja. Jutro w sobotę odbędzie się o godz. 11ej przed południem w kościele OO. Franciszkanów nabożeństwo na intencyę rozpoczęcia czynności Rady szkolnej okręgu miejskiego krakowskiego, która odbyła już pierwsze posiedzenie swoje d. 15 b. m. pod przewodem Prezydenta miasta Dr **Dietla**, wybrała zastępcą prezydującego profesora Dr Józefa **Majera** oraz wybrała wydział wykonawczy.

W skład tej Rady wchodzą radzcy miejscy Dr **Majer**, **Muczkowski**, **Seredyński**, z poza Rady miejskiej **Jabłoński**, dyrektor **Kopacz** i prof. X. **Wołek**. Zbór izraelicki nie wybrał jeszcze swojego delegata.

— Magistrat ogłasza pod d. 15 b. m. że na mocy rozporządzenia Dyrekcyi skarbowej krajowej z d. 12 grudnia 1870, egzekwenci cywilni używani do ściągania należytości skarbowych mają prawo do pobierania 3 centów dziennie wprost od kontrybuentów za każdy dzień egzekucyi, a 2 centy kontrybuent winien uiszczać do kasy poborowej według dotychczasowych przepisów. Odmowa zapłacenia egzekwentowi przyznanych mu 3 centów dziennie ściągnie karę.

— Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło d. 16 b. m. posiedzenie, na którem Dr **Korczyński** odczytał uwagi o chorobach leczonych w ciągu kwietnia w oddziale chorób wewnętrznych Szpitala Śgo Łazarza pod jego kierunkiem zostających, dołączywszy szczegółowy opis przypadku suchót płucnych. Dr **Buszek** odczytał uwagi o złamaniu kości kolanowej zwanej rzepką, wraz z opisem trzech przypadków tego rodzaju leczonych w Klinice chirurgicznej krakowskiej, a Dr **Ściborowski** podał opis przypadku podłużnego złamania tejże kości, przezeń wyleczonego.

P. **Jodłowski** słuchacz medycyny podał uwagi o przyrządzaniu kumysu z mleka krowiego zalecanego w nowszych czasach chorym na piersi i przedstawił dwie odmiany kumysu dawniejszego i świeżego.

W końcu posiedzenia wybrano na członka Towarzystwa Dr Władysława **Bylickiego** adjunkta przy katedrze anatomii, i Dr Józefa **Zdunia** lekarza ordynującego w Krynicy.

— Jutro w sobotę o godz. 12ej w południe odbędzie się w Muzeum Techniczno-przemysłowem Krakowskiem publiczny wykład Dr **Bełcikowskiego** docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego: „O charakterach kobiecych w poezyi polskiej“.

— Jutro w sobotę i w poniedziałek o 8ej wieczorem będzie miał p. Lucyan **Falkiewicz** odczyt publiczny bezpłatny w lokalu stowarzyszenia „Postęp“ *o temperamentach dzieci.* Przedmiot to bardzo ważny tak w pedagogice jak w dyetetyce, wymaga jednak, jak mniemamy, znajomości także nauk medycznych.

— Wczoraj umarł tu Franciszek **Skibiński**, urzędnik Królestwa Polskiego, licząc lat 49.

— Zdawałoby się, że wobec skarg i utyskiwań na więcej niż nędzne oświetlenie miasta naszego i na zbyt wysokie ceny, jakie Towarzystwo dessauskie pobiera od prywatnych konsumentów, sprawa ta bardzo leży na sercu obywatelom krakowskim. Tymczasem pomimo wrzawy, hałasu i oburzenia na Tow. gazowe, zaledwie 24 obywateli zebrało się we środę wieczorem na zgromadzenie zwołane przez komisyę Rady miejskiej, wybraną celem porozumienia się z dyrekcyą pomienionego Towarzystwa. Komisya ta składająca się z sześciu Radzców miejskich, wybranych z każdej sekcyi mianowicie hr. **Wodzickiego**, **Mendelsburga**, Dra **Hoszowskiego**, Dra **Schönborna**, **Muczkowskiego** i Walerego **Rzewuskiego**, mając rozpocząć rokowania z dyrekcyą Tow. gazowego chciała się jeszcze wzmocnić kilkoma członkami wybranymi z grona prywatnych konsumentów. W tym też celu zwołanem było zgromadzenie. Posiedzenie zagaił wiceprezydent miasta Dr **Szlachtowski** wyjaśniając, o co rzecz idzie. W r. 1856 ówczesny Wydział miejski zawarł z Towarzystwem gazowem w Dessau kontrakt, według którego miasto opłaca gaz od latarń cało i północnych, prywatni zaś od ilości stóp (za 1000' złr. 6 c. 30). W r. 1882 miastu wolno będzie albo kontrakt przedłużyć, albo też wolno mu zakład cały nabyć na własność, a wtedy kapitał, któryby gmina miała zapłacić, wynosić będzie szesnaście razy wziętą rentę przeciętną z ostatnich pięciu lat. W razie przedłużenia kontraktu na dalsze lat 15, miasto wchodzi w r. 1897 w posiadanie zakładu bezpłatnie. Kontrakt ten pod wielu jeszcze innemi względami uciążliwy wywołał oczywiście rozliczne skargi, wskutek których dyrekcya Towarzystwa dessauskiego oświadczyła, iż gotową jest ceny obniżyć. Ponieważ miasto prawie przez pół mniej płaci, niż prywatni konsumenci, przeto Towarzystwo nie mogłoby więcej miastu obniżyć jak 5% t. j. że to, co obecnie płaci w mon. konw. płaciłoby nadal w wal. austr. W zamian atoli za to żąda Towarzystwo, aby miasto podwyższyło konsumcyę gazu z 4' na 5' na godzinę. Prywatnym zaś gotowa jest dyrekcya Tow. obniżyć zaraz na 5 zł. 25 c., później zaś co trzy lata obniżyć po 25 c. aż do 4 zł. 50 c. Ale za to dyrekcya stawia znów warunek, aby kontrakt zmienić w ten sposób, iżby się miasto po 25 latach zrzekło się prawa odkupu.

P. Gwiazdomorski pyta: czy Towarzystwo robiąc powyższe propozycye zrobiło jaką wzmiankę o zwrocie nadwyżki jaką dotychczas pobierało? Przewodniczący odpowiedział, że wcale o tem mowy niebyło.

PP. **Dworski** i Adolf **Poller** zwracają uwagę, że obniżenie proponowane przez Towarzystwo jest żadnem, gdyż już dzisiaj większi konsumenci płacą tylko 5 zł. 25 c. a nawet i niżej. Radziby przeto wiedzieć czy Tow. po zniżeniu cen myśli jeszcze dać rabat konsumentom większym.

Hr. H. **Wodzicki** zwraca uwagę na dwie głównie okoliczności, a mianowicie, że gaz u nas jest droższy niż w Wiedniu, chociaż węgiel tańszy u nas, a powtóre, iż należałoby koniecznie zbadać gazometry, gdyż te co najmniej są niepewne. Konsumenci prywatni, którzy dawniej potrzebowali pewnej ilości gazu do oświetlenia, dziś w tych samych zupełnie stosunkach płacić muszą za większą ilość niby spotrzebowanego gazu, którego jednakowoż więcej niż dawniej nie wypalili. Wskazuje to na pewien rodzaj nadużycia ze strony Towarzystwa. Hr. Wodzicki jest za tem, aby miasto nie zrzekło się prawa odkupu, lecz aby poczekało do r. 1897, a tymczasem nie ma innej rady, jak aby prywatni konsumenci zaprzestali oświetlenia gazem.

P. Zygmunt **Sawiczewski** przypomina, że przed kilku miesiącami robił próbę z nowym wynalazkiem, który bez porównania jest tańszym od gazu. Ponieważ § 27 kontraktu wyraźnie opiewa, iż gdyby z postępem czasu zrobiono jakiś tańszy a dobry wynalazek, Towarzystwo jest obowiązanem takowy zaprowadzić; można by przeto od Towarzystwa zażądać dotrzymania tego punktu kontraktu, skoro nowy wynalazek tańszy i lepszy istnieje; w razie zaś przeciwnym byłaby podstawa do zerwania kontraktu.

Myśl tę popierał p. **Zieleniewski** pragnie jeszcze tylko, aby w razie zmiany kontraktu gmina zastrzegła sobie zwrót kosztów za sprawienie lamp i kandelabrów na ulicach, zwrót nadwyżki i obniżenie ceny przynajmniej o $^1/_3$.

Ponieważ nikt głosu więcej nie żądał, przeto na propozycyę Dra Warszauera wybrano jednomyślnie jako mężów zaufania pp. **Dworskiego**, **Gwiazdomorskiego** i **Zieleniewskiego**.

— Bawi tu od dni kilku hr. Konstanty **Plater** przybyły w sprawie Sukiennic. Zamierza on przystąpić już tego lata do robót.

— Onegdaj przed wieczorem znaleziono na ulicy Mikołajskiej kobietę nagle zmarłą, prawdopodobnie w skutku apopleksyi.

— *Na odbudowanie Sukiennic wpłynęły od 21 listopada r. z. do 15 maja r. b. następujące datki:*

Za pośrednictwem p. Katarzyny **Fuchsowej** złożyli: pp. K. Henisz 2 złr., M. C. 2 złr., Cecylia i Helena Małachowskie 20 złr., A. C. 2 złr., Z. Koy 5 złr., A. R. 1 złr., A. Kwiatkowska 5 złr., J. L. 5 złr., W. Herteux 5 złr., A Ziembiński 5 złr., Dr Bolberitz 1 złr., E. Fuchs 5 złr. — razem 58 złr.

Za pośrednictwem p. Maryi z Mączyńskich **Kremerowej** złożyli: pp. T. Tarasiewicz 5 złr., L. Sroczyński 5 złr., M. Łacikowski 5 złr., J. Majer 1 złr., N. Taube 5 złr., bar. Godefroy 5 złr., Winia i Marynia 1 złr., Nina 1 złr. — razem 28 złr.

Za pośrednictwem p. Anny z Pollerów **Dębowskiej** złożyli: pp. Stehlik 1 złr., Swierzcho 1 złr., L. Dembowski 3 złr, Mikucka 1 złr., Mikucki 1 złr., F. Bożewska 1 złr., Leon Feintuch 1 rubel, X. Y. Z. 1 złr., Dr Szalay 1 złr., Anna Poller 1 złr., N. N. 1 złr.— razem 12 złr i 1 rubel.

Za pośrednictwem p. Maksa **Łępkowskiego** w Sanoku złożyli: pp. N. N. 15 złr., Jan Wiktor 5 złr., A. Truskolaski 2 złr., M. Chyliński 2 złr., L. Grotowski 3 złr., W. A. Gnieworz 1 ztr., (nazwisko nieczytelne) 1 złr., Morze 2 złr. — razem 31 złr.

Za pośrednictwem Dra **Łobaczewskiego** w Przemyślu złożyli: pp. A. Dworski 5 złr., Madejski 5 złr., Waygart 5 złr., Łobaczewski 5 złr., Dr Skałkowski 1 złr. Zezulka 1 złr., M. Pygier 2 złr., F. Ż. 40 c., F. Nahlik 2 złr., Sebald 1 złr., Huralewicz 50 c., P. Ząbecki 20 c., A. Nebeski 20 c., Chamaidis 50 c., A. N. 20 c. — razem 29 złr.

Za pośrednictwem p. Eleonory **Aleksandrowiczowej** złożyli: pp. X. K. T. 50 złr., X. Russek 1 złr., Dr Cyfrowicz 1 złr., N. N. 1 złr., F. Przetocki 1 złr., Ryk Ar. 1 złr., Aleksandrowiczowie 10 złr. — razem 65 złr.

Za pośrednictwem X. Waleryana **Serwatowskiego** złożyli: pp. X. J. Pietr. 3 złr., X. E. Serscheń 2 złr., ze składki w parafii Podgórskiej 3 złr., Siemońska 5 złr., ks. J. S. 1 złr., X. W. S. 2 złr. — razem 16 złr.

Za pośrednictwem p. Teodory z Giebułtowskich **Matejkowej** złożyli: pp. Antoni Serafiński 1 złr., Joanna Serafińska 5 złr., St. Serafińska 1 złr., H. Serafińska 1 złr., E. Wyrobiszowna 1 złr., Dr F. Matejko 1 złr., T. Matejko 5 złr., H. Matejko 1 złr., B. Matejko 1 złr., P. Giebułtowska 2 złr., Z. Matejko 1 złr., L. Witaszewska 3 złr., Fl. Cynk 1 złr., Jabłoński 1 złr., Teodora M. 5 złr., — razem 30 złr.

Za pośrednictwem p. Karola **Ingardena** złożyli: pp. J. Wroński 1 złr., D. Szneider 1 złr., Herdliczka 1 złr., Z. Heller 1 złr., K. Ingarden 1 złr., Pawlikowski 50 c., Jakubowski 50 c., J. Łukaszkiewicz 50 c., A. Wasowicz 50 c., — razem 7 złr.

Za pośrednictwem p. Juliana **Dunajewskiego** złożył X. Dr Droździewicz 3 złr.

Za pośrednictwem *Czasu* złożyli: urzędnicy i służba kolei żelaznej Karola Ludwika 31 złr 75 c., F. Wolański 1 złr., K. S. 2 złr.

Oprócz tegb złożyli: Rada miasta Drohobyczy z funduszów miejskich 50 złr., p. Władysław Żeleński z koncertu danego na odbudowę Sukiennic 84 złr., Wydział Rady powiatowej w Rzeszowie zebraną za pośrednictwem delegatów kwotę 63 złr. 64 c., X. Fr. Pobudkiewicz 1 złr., A. Słoniowski 2 złr. 37 c., X. Jakób Rozwadowski z Tymowy za pośrednictwem Wydziału powiat. w Brzesku 2 złr.

Suma złożonych datków na odbudowę Sukiennic w czasie od 20go listopada r. z. do 15go maja b. r. wynosi 516 złr. 75 c. i 1 rubel. Dodawszy do tego wniesione do dnia 20 listopada r. z. składki w ilości 15.023 złr. 91 c. w gotówce, i 121 w obligacyach — ogół złożonych datków na odbudowę Sukiennic wynosi z d. 15 maja r. b. 15.541 złr. 66 c. i 1 rubel w gotówce i 121 złr. w obligacyach.

— Dokuczliwe zimno ciągle trwające u nas nie dozwoliło się rozwinąć jeszcze liściom drzew. W zeszłym tygodniu spadły na nowo znaczne śniegi w Tatrach a nawet na podgórzu Karpackiem.

— **Z Sądeckiego** 19 maja.

(*K.*) Wyczytawszy w dziennikach nominacyę nowego prezesa Sądu wyższego w w Krakowie przypomniałem sobie, że z wszystkich austryackich prezesów Sądów wyższych jeden krakowski stanowi wyjątek co do rangi i płacy, albowiem w obu jest o stopień niżej położony od swych kolegów. Myślę, że nikt mi nie zaprzeczy, jeżeli twierdzę, że do takiego wyjątku najmniejszej nie ma przyczyny. Pozwalam sobie więc naszych delegatów w Radzie państwa uważnymi zrobić na ten fakt, będąc przekonany, że któren z nich podczas obrad nad budżetem postawi odpowiedni wniosek, a o przyjęciu jego wątpić nie można.

— Wyszedł dziewiąty poszyt *Przeglądu Lwowskiego* i zawiera: „Europa w chwili pogromu“ przez Z. L. hr. **Dębickiego**;— „O statystyce w dawnej Polsce“ przez Maurycego hr. **Dzieduszyckiego**;— „Nieomylność papiezka w stosunku do historyi i państwa“ przez X. A. **Krechowieckiego**;— „W odpowiedzi p. Kraszewskiemu“;— „Karta wspomnień“ Berlicza **Sasa** (c. d.);— „Czy Jezuici zgubili Polskę?“;— „Korespondencya z Poznania“; — Dwutygodnik krakowski“ przez F. J.;— „Kronika“.

— **Mielec** 16go maja.

(*L.*) Temi dniami przyszła w tutejszym Wydziale Rady powiatowej pod dyskusyę sprawa o wspomożenie pieniężnie szkoły Batignolskiej. Jak dowiadujemy się, wszyscy członkowie Wydziału, jakkolwiek najszczersze w tym względzie objawili chęci, mimo tego, nie upoważnieni do stanowczej decyzyi w takiej kwestyi, odłożyli załatwienie tego przedmiotu z żywem poparciem na posiedzenie pełnej Rady, które, jak słychać, nastąpi w pierwszych dniach czerwca. Miły mniemam spełnię obowiązek, jeżeli na tem miejscu podniosę słowa, jakie przy tej sposobności wyrzekł włościanin Wojciech **Warzecha**: „Szkoła, oświata, to najpewniejsza podstawa lepszej dla całego kraju przyszłości, zgadzam się zatem wraz z panami nietylko na poparcie tej sprawy na posiedzeniu pełnej Rady, ale jestem za tem, ażebyśmy wystąpili już z wnioskiem wspomożenia naszej szkoły w obczyźnie kwotą 50 złr.“ Rozumie się samo przez się, że poczciwy wniosek ten został przyjęty jednogłośnie.

Pocieszamy się nadzieją, że za przykładem Wydziału Rady powiatowej w Mielcu pójdą i inne Wydziały, ażeby tym sposobem wesprzeć skutecznie synów naszych nieszczęśliwych tułaczy.

Gdy jednak mowa o tułaczach, winienem jeszcze nadmienić, że Mielecki Wydział powiatowy zamierza na pełnej Radzie popierać całemi siłami sprawę względem nadania rodakom z pod innych zaborów prawa obywatelstwa, a emigranci w Mieleckim powiecie tem więcej na takie zasługują względy, gdy wszyscy bez wyjątku chwycili się pracy i pracują z prawdziwą dla kraju korzyścią a pod względem wzorowego ich prowadzenia się na rzetelne zasługują uznanie.

— Jak donosi *Gaz. Kielecka* z d. 14 bm., umarł przed tygodniem w klasztorze Swiętokrzyskim ostatni z Benedyktynów sieciechowskich, X. Staszewski w 80 roku życia. Grzejąc się przy kominku, zdrzymnął się, i zajęła się na nim odzież, okropnie poparzony, w kilka godzin żyć przestał.

— Płock otrzyma niebawem gaz i wodociągi dla zaopatrywania miasta w wodę.

— Drukarnia J. I. Kraszewskiego w Dreźnie przeszła w posiadanie Dr Łebińskiego, który nabywszy ją, sprowadza do Poznania.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.,

— W sobotę dnia 20 maja, *Śpiewka pana Fortunata*, komiczna operetka w 1 akcie pp. Cremieux i Halévy, z muzyką Offenbacha; *Trzy wizyty*, komedya w 1 akcie z francuskiego p. Jana Bourdois, *Dziesięć cór na wydaniu,* komiczna operetka w 1 akcie p. Fr. Suppe przełożył Wł. L. Anczyc.

— Dnia 17 maja częściowa pogoda, wieczorem deszcz; termometr od 2°.4 doszedł do 13°.8 R. Dnia 18 całe przedpołudnie deszcz, potem pochmurno; termometr od 5°.0 doszedł do 9°.8 R. Barometr idzie w górę; dnia 19 maja o godzinie 6ej rano stan jego był 329'''.19, termometru + 2°.8 R. Wiatr zachodni zimny.

— W sobotę dnia 20go maja Śgo Berdarda Seneńskiego wyznawcy.

Przyjechali do Krakowa od 18go do 19go maja.

HOTEL DREZDENSKI: Aleksander Baumgarten jenerał z Petersburga, Marya Niechwedowiczowa z Dąbrowy, Wojciech hr. Dzieduszycki Dr filozofii z Galicyi, Sergieni Diakonow prof. z Rosyi, Jadwiga Straszewska z Galicyi.

HOTEL POD ROŻĄ: Grzegórz Ryzo właściciel dóbr z Mołdawii, Józef Derych właśc. dóbr z Kongresówki, W. Melcz z Warszawy, Teofila Schmidtowa z Galicyi, A. Waszkowski z Galicyi, S. Heller kupiec z Ostrawy.

HOTEL SASKI: Józef Pollak kupiec z Wiednia, Antoni hr. Sztaray właśc. dóbr z Węgier, Zygmunt Jaroszyński wł. dóbr z Wiednia, Eleonora Bielańska wł. dóbr z Sękowy, Karolina hr. Ledochowska właśc. dóbr z Kongresówki, Adam Marassé właś. dóbr z Galicyi, Gustaw Gerlach inżynier z Czerniowic, Jozef Godeffroy właściciel dóbr z Kongresówki, Herman Sternberg kupiec z Wrocławia, Fryderyk Jacobi właśc. fabryki ze Szląska pruskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 19 maja. Wczorajsze święto bardzo wpłynęło na dzisiejszy mały dowóz na targ na Kleparzu; z dalszych okolic nie było żadnego dowozu, z pobliższych zaś niewielki. W skutek ciągłych deszczów, drogi a szczególniej boczne są bardzo zepsute, które niezmiernie utrudniają komunikacyę, a i gospodarzy wiejskich zaczynają na prawdę o złe urodzaje niepokoić; którzy przez to przy żądaniu cen wyższych utrzymują się. Na targach w Peszcie i Wiedniu cena pszenicy podniosła się o 10 centów od ostatniego targu, a i na targowicach pruskich, żądają także cen wyższych. Dzisiaj na Kleparzu płacono za pszenicę 85 funt. od 10·50 do 12·15, żyto 80 f. 3·90 do 4·30, jęczmień od 5·30 do 6·—, owies 50 f. od 4·— do 4·50, fasola od 5·50 do 6·—, groch od 3·75 do 4·50. W dniu zaś wczorajszym z powodu uroczystego święta, nie było targu na granicy Kongresówki.

Oświęcim 17 maja. Na dzisiejszym targu było wołów 1120 — sprzedano 980 — pozostało 840 sprzedanych, które pójdą do Wiednia. Płacono za cetnar wagi wiedeńskiej 32 do 33 złr.

Oświęcim 18 maja. Z pozostałych wczoraj 140 wołów — sprzedanemi zostały dzisiaj sztuk 60 — pójdzie więc do Wiednia 80 sztuk, i to dla tego, że z tych 80 sztuk, 21 w drodze zatrzymane jeszcze dotąd nie nadeszły. Rozerwanej partyi sprzedać nie chiano, kupcy z wielką ochotą kupowali.

Wiedeń 15 maja.

Ubiegły tydzień odznaczył się stanowczem zawarciem pokoju między Prusami a Francyą i dość wydatnem zaostrzeniem się wewnętrznej kryzys w Austryi. Pierwsze acz spodziewane, powinno było, odkąd się stało faktem dokonanym, sprawić w świecie finansowym dobre wrażenie, drugie musiało oddziałać na tutejszą giełdę w sposób wręcz przeciwny. Lubo trudno żądać, aby absorbująca natura pierwszorzędnego targu pieniężnego, jakim jest Wiedeń, mogła nie pragnąć jak najbardziej wytężonego centralizmu i pogodzić się z myślą nierównie mniej dogodnego dla siebie ustroju Państwa, zdawałoby się, że obawy, jakie z tej strony powstać mogą, powinny prawie zniknąć wobec wypadku zdającego się zapewniać długotrwały pokój i otwierającego widoki obfitej kompensaty. Wreszcie czyż to koniecznie tylko w stolicach robią się wielkie interesa? Wszak, pominąwszy w wyjątkowem położeniu będące, nadmorskie, lub wolne miasta jak Frankfurt, który chociaż stracił dawne

swoje uprzywilejowane stanowisko, jest zawsze czynnikiem, z którym nietylko cały kontynent ale i Londyn rachować się musi. O tem przecież wiedzą z własnego doświadczenia nasze barony finansowe, Verwaltungsraty towarzystw akcyjnych, konsorcye i syndykaty, że dziś gospodarstwo, przemysł i handel, zamiast być podwalinami dobrego bytu, stały się materyałem, na którego zręcznem (nie mówię umiejętnem) exploatowaniu, zależy cały sekret przyrabiania wszechwładnego kapitału i że dopóki się da, trzeba za pomocą telegrafów tę sztukę na jaknajrozleglejszą skalę uprawiać. A gdy względy na pomyślność i potęgę Państwa nie wchodzą tu wcale w rachubę, powinna była radość z zawarcia pokoju przeważyć i znaleźć swój wyraz w podwyżce kursów. Tymczasem, wyjąwszy skoków, które pojedynczym papierom udało się zrobić, ubiegły tydzień był dla giełdy prawie stracony.

Zdaje się że to, o czem w poprzednim liście natrąciłem, jest przyczyną tej stagnacyi; powiedziałem że gdy skutkiem doznanego z powodu wojny domowej opóźnienia w zawarciu pożyczki francuskiej, nagromadzone w tym celu kapitały nie mogły leżeć bezczynnie, przeto stopa procentowa stała się niska, z czego skorzystano, by ułatwić spekulowanie i kursa wyśrubować w górę. Otóż pokój frankfurcki zmienił postać rzeczy i lubo nie odrazu przyjdzie 5 miliardów na stół położyć i nawet prawdopodobnie Francya potrafi pierwszą ratę zaspokoić z własnych funduszów, wszelako w czasie stosunkowo bardzo krótkim, będzie musiała rozwiązać olbrzymie finansowe zadanie, do czego cała niemal brzęcząca moneta, jaka w Europie istnieje, będzie potrzebna. Jeżeli już teraz zaczynają się przygotowawcze ku temu kroki, to gdy nietylko ta gotówka, która leżała przed wybuchem wojny domowej w pogotowiu, lecz nierównie większe jej masy będą do jednych rąk ściągane, pieniądz zdrożeje i spekulacya znajdzie się w nieco trudnych warunkach. U nas jest wprawdzie mało srebra i złota w obiegu, lecz mimo tego nie można wątpić że Wiedeń weźmie także dość znaczny udział w operacyi finansowej francuskiej, i dla tego warto się nad nią, jako nad bieżącym interesem, trochę zastanowić.

Jakże się ona odbędzie? Grupa finansistów, do której jak wiemy, należą firmy Rothschild, Hahn, Bethmont, Erlanger i Bleichröder, ma w oznaczonych przez Prusy terminach, dostarczyć rządowi francuskiemu owe pięć miliardów, za które dostanie od niego rewersa, w formie pożyczkowych papierów po kursie emisyjnym jeszcze nie wiadomym, lecz dajmy na to, że po 80%, to jest że za 5 miliardów, danych gotowizną, dostanie skrypta na 6.250 milionów, które Francya oprocentować i amortyzować al pari będzie obowiązaną. Lecz gdy ta grupa, lubo z najbogatszych firm złożona, pięciu miliardów nie posiada, więc ich sama nie wypożyczy, i tylko podejmie się papiery, których od rządu francuskiego dostanie, nie taniej jak po emisyjnym kursie umieścić; ale bynajmniej nie idzie za tem, aby za tę przysługę, nie kazała sobie zapłacić, i jeżeli wypuści papiery francuskie po 80%, to albo je przejmie znacznie, może o 10 procent taniej (a w takim razie owe 5 miliardów urosną do 7.200 milionów), albo zawaruje sobie odpowiednią od Francyi prowizyę. Z zysku, który tym lub owym sposobem zapewni dla siebie, po wzięciu *la part du lion*, będzie zmuszona drugim coś ustąpić, bo tak olbrzymi interes wypadnie na części rozdzielić, czyli dla łatwiejszego dotrzymania jego warunków, w licznych miejscach, szczególnie zaś po wielkich targach europejskich, otworzyć subskrybcyą.

U nas nie wolno zagranicznych papierów notować na giełdzie, lecz skoro zrobiono wyjątek z tej reguły dla obligacyj tureckich, może być, że taki sam fawor spotka i pożyczkę francuską. W każdym razie będą w tym celu robione starania, tak ze strony kontraktującej grupy, jak przez tutejsze instytuta bankowe, gdyż pomijając istotne zyski, w rezultacie może niewielkie, wzięcie udziału w kolosalnym interesie podnosi famę, może posłużyć do ułożenia antycypando chlubnego bilansu i na to konto pchania własnych akcyj w górę.

A teraz, nie mówiąc o reklamach, artykułach i inseratach gazeciarskich, ani o manewrach techniczno-giełdowych, widzimy, że tak pierwiastkowo kontraktującej grupy finansyerów, jak pomocniczych jej organów, jakiemi będą mniej domy, niż akcyjne instytuta bankowe, będzie staraniem puścić czemprędzej papiery francuskie między publiczność, która przeto w całym tym interesie będzie istotnie wypożyczającą stroną, stanie się w końcu wierzycielem, kiedy one między nią a dłużnikiem, którym będzie Francya, odegrają rolę faktorów, za którą będą umiały sobie zabezpieczyć sowite wynagrodzenia i zyski.

Mają ci panowie zręczność, tak zwany kredyt i doświadczenie, a przed sobą blisko trzy lata, w ciągu których, jeżeli nie zaskoczy ich niespodziewana przeszkoda, potrafią umieścić całą pożyczkę. Nie można więc wątpić, że Prusy pięć miliardów w brzęczącej monecie, lub co na jedno wychodzi, w dobrych wekslach, w umówionych terminach w całości odbiorą.

Lecz jakież gwarancye i widoki będzie mieć wypożyczający wierzyciel? Przed rokiem Francya miała przeszło trzynaście miliardów długu, w czasie wojny przybyło, o ile z wiadomych dotąd cyfer się okazuje, około trzy miliardy; koszta wojenne pochłoną nie pięć, ale przeszło sześć miliardów, zgoła, [illegible] pięć miliardów franków.

Takiego długu żadne państwo nie ma i zaprawdę trudno pojąć, jak po utracie dwóch ze swych najbogatszych prowincyi, Francya ten ciężar wytrzyma, procenta i amortyzacyę w monecie brzęczącej opłacać zdoła, zatrzeć ślady najazdu i [illegible] wewnętrznych [illegible]. Przez trzy lata, [illegible] Francya niewątpliwie zrobi największe wysilenia, by swoim zobowiązaniom zadość uczynić i [illegible] z kraju. Ale co się po tym terminie stanie? [illegible]

[illegible] Bismarck, żądał, aby szefowie wymienionych [illegible] francuskich [illegible]

Otóż to fakt godny zastanowienia i niewidziany jeszcze w historyi świata, do tego wcale nie przyszło, że skrypt pierwszorzędnego państwa nie przedstawia dostatecznego bezpieczeństwa, jeżeli nie jest poręczony przez grupę — faktorów!

Jeżeli jak to przewidzieć trzeba, subskrybcya na pożyczkę francuską będzie w Austryi dozwolona, jedno można tylko doradzić Galicyi, aby nie brała w tym zbyt niepewnym interesie najmniejszego udziału.

Rozporządzenie ministrów spraw wewnętrznych, handlu i rolnictwa z 13 maja 1871 r. o zastosowaniu § 27 lit. c. ustawy o zarazie bydła z 29 czerwca 1868 r.

Jeśli w zastosowaniu § 27 lit. c. ustawy o zarazie bydła z 29 czerwca 1868 r. Dz. U. P. Nr. 118 wyjątkowo w okolicznościach szczególniej zasługujących na uwzględnienie dla handlu [illegible] lub bydłem, którego potrzeba dla gospodarstwa będzie dowiedziona, urząd powiatowy polityczny dozwoli przewożenia bydła w obrębie pasu zagrożonego zarazą, lub za granicę tego pasu — przepisany certyfikat (świadectwo pochodzenia, przepustka dla bydła) ma być wystawiany nie przez przełożonego gminy, lecz przez urząd powiatowy polityczny lub przez komisyę zarazy funkcyonującą w jego imieniu i na certyfikacie ma być uwidocznionem zastosowanie lit. c. § 27 pomienionej ustawy.

Stosownie do tego w podobnym wypadku klauzula przepustki dla bydła (Dodatek I do rozporządzenia z 7 sierpnia 1868 r. Dz. U. P. Nr. 119 ma brzmieć:

„Niniejszem potwierdza się, że bydło przy wyjątkowo dla handlu lub rzeźni (dla użytku dworu w N.) według § 27 lit. c. ustawy o zarazie z 29 czerwca 1868 r. dozwolonem przewożeniu bydła z miejscowości położonej w obrębie pasu zarazy [illegible] zostało znalezione zdrowem.

„Niniejsza przepustka itd."

Niniejsze rozporządzenie obowiązuje z dniem ogłoszenia.

Hohenwart. Schaeffle.

Wiedeń 15 go maja. (*Targ wołowy*).

Przypędzono na dzisiejszy targ 1485 galicyjskich, 1162 węgierskich i 104 z Niemiec opasowych wołów. Razem 2751 sztuk.

Z tych zakupiono przez rzeźników wiedeńskich 1389, przez rzeźników z prowincyi 1242. Wysłano niesprzedanych na prowincyę 120 sztuk.

Waga jednej sztuki wynosiła od 400 do 700 funtów, Płacono za sztukę od 150 do 202·50 złr. a za cetnar od 30 do 33 złr.

Wiedeń 11go maja. W ostatnich 8 dniach obrót w sprzedaży cukru nie był rozległy, potrzeby na wewnątrz okazały się słabsze, a i wywóz był mniejszy. Przecież utrzymało się mocne usposobienie, wywołane głównie przez stanowisko właścicieli, którzy przy wyższych cenach nie upierali się a odpowiednio do położenia interesu, utrzymującą się chęć kupna zadowolnili. Cena o 50 c. na cetnarze od przeszłotygodniowej spadła. Notowano na hurtową sprzedaż melis 29·50—31·— rafinowany 31·50—32·50. Surowy cukier bez zmiany. Wystawienie cukru znaczne, chęć kupna nie wielka. Targi w związku cłowym i na placach morskich znowu spokojniejsze; ceny niestałe.

Kostantynopol 17go maja. Konsole tureckie znacznie spadły z powodu uzasadnionej jak się zdaje, pogłoski, że zaniechano zamiaru zaciągnięcia pożyczki, a Porta ma tylko zamiar wypuścić w obieg nowe konsole za 30 milionów liwrów.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 16 maja. Z powodu naznaczonego na dziś po południu na godz. 2gą obalenia kolumny Vendôme, zebrały się niezmierne tłumy ludu na rue Castiglione, na rue de la Paix i okolicznych ulicach. Pomimo wszelkich wysileń inżynierów i użycia nowych lin, wyżej ciągnących kolumnę od szczytu, nie udało się dotąd zwalić jej, tak, iż wątpić można, czy dziś to nastąpi. Z domu Thiersa zostały dziś tylko mury zewnętrzne.

Paryż 16 maja wieczór. Kolumna Vendôme obaloną dziś została o godzinie 5¾ wieczór bez żadnego przypadku, i padła na ulicę de la Paix; na piedestale jej zatknięto pięć czerwonych chorągwi. — Z Mont-Valérien biją działa potężnie.

Paryż 17 maja. *Mot d'Ordre* ogłasza listy Clusereta, w których radzi on zwrócić wszystkie wysilenia ku budowie barykad, a mianowicie jeden szereg barykad od Barrière de l'Etoile przez Place du Roi de Rome i Place d'Eylau, drugi między Porte de Passy a mostem de Grenelle, trzeci zaś od mostu de la Concorde do Porte St. Ouen.

Paryż 17 maja. La Porte de Versailles i La Porte d'Auteuil zburzone są ogniem działowym; poboczne bastyony są tak zasypywane kulami, że nie mogą na ogień odpowiadać. Z warowni Issy sypie się ogień na Petit Vanves, Grenelle i Point-du-jour; w tej ostatniej powstańcy trzymać się nie mogą. Sądzą, że Wersalczycy podkładają miny pod mury w kierunku na Porte de la Muette.

Paryż 17 maja. Komitet bezpieczeństwa publicznego wysyła delegatów swoich do jenerałów jako komisarzy cywilnych, aby „strzegli kraju od dyktatury wojskowej." I tak, do Dąbrowskiego dodany jest Dereure; do la Cecilia, Johannard; do Wróblewskiego, Leon Meillet. — Wszystkie pociągi kolei żelaznych tak osobowe, jak towarowe, muszą się przed Paryżem zatrzymywać, i poddać się rewizyi, a to pod zagrożeniem zniszczenia ich ogniem działowym. Posiadacze nafty muszą złożyć w ciągu 48 godzin deklaracyę co do jej ilości. — Montrouge trzyma się jeszcze, wspierany przez przez Hautes Bruyères. Wersalczycy jeszcze nie obsadzili Vanves a posuwają się pod Billancourt i La Muette. — Kolumna Vendôme przełamana jest na trzy części. Place Vendôme otrzyma nazwą Place internationale.

Paryż 17 maja wieczór. Wersalczycy mający związki od Montrouge do Issy, urządzili baterye na stokach Vanves, i uderzają silnie na Bicêtre i Hautes Bruyères. Straszny grad pocisków pada na Porte Maillot i Arc de triomphe.

Paryż 18 maja rano. Na polu Marsowem nastąpił straszny wybuch: wyleciała tam w powietrze fabryka nabojów. Wybuch miał nastąpić z powodu wystrzałów bateryi w Breteuil. Liczba ofiar podawaną jest rozmaicie od 50 do 200. Wszystkie okna w Grenelle, Saint Germain, na rue St. Dominique i w Avenue de la Motte Piquet wybite. Mówią, że Clement i Brunnel aresztowani.

Wersal 16 maja w nocy. Zgromadzenie narodowe wybrało dotychczasowych prezesa swego i wiceprezesów. Telegram z Mont-Valérien stwierdza, że kolumna na placu Vendôme zwalona. Komitet bezpieczeństwa publicznego zamknął sześć dzienników, między temi *National, Avénir national* i *Siècle*. Doniesienia prywatne mówią, że położenie powstańców jest rozpaczliwe.

Wersal 16 maja przed południem. Bióra zgromadzenia narodowego wybrały wczoraj komisyę dla rozbioru traktatu pokoju z Niemcami. Wniosek zamiany terytoryalnej, postawiony przez Bismarka (za część terytoryum pod Belfortem, oddać Niemcom część na północ od Thionville) wywoła żywe rozprawy.

Wersal 17 maja. Dziś na posiedzeniu zgromadzenia narodowego przyjść ma do rozpraw nad traktatem pokoju. Na jutro wieczór zamówiony jest na kolei północnej osobny pociąg, aby przez St. Denis i Belgię powieść do Frankfurtu ratyfikacyę. Thiers nie chce, aby zburzony przez powstańców dom jego odbudowany został, i mówi, że należy zostawić kupę gruzów jako dowód zamętu umysłów w Paryżu. *Figaro*, który znów zaczął tutaj wychodzić, przemawia za restauracyą hr. Chamborda.

Wersal 17 maja wieczór. Prochownia na Trocadero wyleciała dziś wieczór w powietrze. Straszny ten wybuch dał się aż w Wersalu słyszeć. Zapewniają, że nastąpił on od bomb z bateryi w Breteuil.

Rouen 17 maja. *Nouvelliste* donosi, że Ludwik Blanc po zamknięciu posiedzeń zgromadzenia narodowego, wyniesie się do Ameryki.

Bruksella 17 maja. Dowóz wszelkiego rodzaju broni do Francyi zakazany został ze strony rządu francuskiego.

Londyn 17 maja. Ratyfikacye traktatu londyńskiego wymienione zostały 15go bm.

Monachium 17 maja. Ministeryum wyznań usunęło Dra Strebera z posady nauczyciela religii i historyi w gimnazyum wilhelmowskiem z powodu obstawania jego przy doktrynie nieomylności.

Bern 16 maja. Komisya Rady stanów do rewizyi konstytucyi związkowej zaleca wszystkie wydatki Związku przenoszące milion franków, poddać pod głosowanie ludu, jeżeli Rada narodowa i Rada stanów uchwalą to, albo jeśli 5 kantonów lub też 50,000 podpisów obywateli szwajcarskich żądać tego będą w ciągu trzech miesięcy po wydaniu dotyczącej ustawy.

Bern 17 maja. Komisya do rewizyi konstytucyi uchwaliła w nieść na Radę stanów zaprowadzenie podatku od tytoniu.

Florencya 16 maja. Izba uchwaliła projekt ustawy względem wynagrodzenia miasta Florencyi za przeniesienie stamtąd stolicy do Rzymu.

Florencya 17 maja. Torrigiani przedłożył izbie sprawozdanie o środkach finansowych. W liczbie wielu projektów do ustaw wyszłych z ministerstwa oświaty, jeden wnosi zniesienie wydziałów teologicznych na uniwersytetach włoskich. Komisya parlamentarna zajmująca się rozbiorem projektu Ricottego względem organizacyi armii, wybrała prezesem swoim Cortego. Jest ona przychylną projektowi.

Bukarest 17 maja. Także wybory dziś ukończone w drugiem kolegium wyborczem (szlachta wołoska) wypadły na korzyść rządu.

Dziś mają się odbyć w Wiedniu wybory do delegacyj wspólnych. Izba wyższa przystąpi niewątpliwie do wyborów; w izbie zaś niższej może przyjść do opozycyi, gdyż partya centralistyczna zamierzyła i na tem polu postawić rządowi przeszkody i poprzednio zechce może załatwić sprawę przedłożenia wydziału konstytucyjnego i zamierzonego adresu.

Jutro 20go nastąpić ma w Frankfurcie wymiana ratyfikacyj traktatu pokoju zawartego w tem mieście d. 10 b. m. między Bismarkiem i Arnimem z pruskiéj, a Favrem, Pouyer-Quertier i Goulardem z francuskiéj strony. Dni 17 i 18 b. m. były przeznaczone do obrad nad tym traktatem w Zgromadzeniu narodowem, które ma go ratyfikować. Spodziewano się niejakich rozpraw nad nowem żądaniem Bismarka, aby w zamian za odstąpienie napowrót Francyi części południowych Alzacyi około Belfortu, otrzymać przestrzeń od Thionville do granicy luxemburskiéj. Wprawdzie odstąpiwszy Alzacyę i część Lotaryngii, nie można bardzo upierać się przy zasadzie nietykalności, lecz że tu idzie niejako o układy na zimno, przeto może się nasunąć jaka trudność. Żądanie pruskie jest wskazówką, że Prusy chcą obsaczyć Luxemburg.

Brak miejsca niedozwala nam dziś już podać traktatu frankfurckiego w całéj osnowie. Obejmuje on 18 artykułów, a traktat dodatkowy tyczący się odstąpienia Niemcom części kolei wschodniéj leżących w ziemiach zabranych, tudzież zamiany terytoryalnéj, liczy 7 i 3 artykułów.

Warunki wypłaty odpowiadają zupełnie temu, co ks. Bismark oznajmił w parlamencie niemieckim d. 12 b. m.; co się zaś tyczy ograniczenia armii paryskiéj i wersalskiéj do 80,000 ludzi, zastrzeżenie to obowiązywać ma Francyę dopiero po pokonaniu powstania. Na akcie frankfurckim nie ma podpisanych ani pełnomocników brukselskich Basala i Baude, ani żadnego z dyplomatów z południowych Niemiec.

Pruska *Provinzial Corresp.* nie wątpi, że w Wersalu traktat będzie potwierdzony, poczem zaraz spodziewać się można upadku Paryża, co gdy nastąpi, większa część wojsk niemieckich będzie mogła być odwołaną z Francyi. Wszelako ani myśleć, aby zapowiedziane wejście do Berlina wojsk wracających mogło już d. 1 czerwca nastąpić, gdyż powrót nie będzie się odbywał z takim pośpiechem.

Posiedzenia parlamentu niemieckiego przeciągną się nadspodziewanie dłużej, albowiem rząd pragnie, aby po zupełnem załatwieniu ustawy o wcieleniu Alzacyi i Lotaryngii, uchwalono ustawę emerytalną, ustawę o wynagrodzeniu poszkodowanych właścicieli statków kupieckich a nakoniec przeznaczono użycie wynagrodzenia kosztów wojennych. Ta ostatnia ustawa niemałe nasunie trudności, albowiem Izba będzie musiała uchwalać użycie pieniędzy jeszcze nieotrzymanych. Atoli rząd pragnie, aby z tej sumy pod świeżem jeszcze wrażeniem zawarcia pokoju wyznaczono dotacye dla jenerałów.

Walka pod Paryżem trwa nieprzerwanie z drobnemi postępami wojsk rządowych. Powstanie paryskie utrzymać się nie zdoła, zawsze jednak potrwać może czas jakiś, dni czy tygodnie, aby wiele złego przyczynić do nieszczęść Francyi i Paryża. Nie śmie się wszakże uciekać do gilotyny, lubo nie zbywa na ohydnej publicystyce przywódzców jego, co je do tego nakłania, jak np. *Père Duchêne*, który woła, że 500 głów spadłych ocali 500.000. Małpowanie to wielkiej rewolucyi nie ma nawet za sobą cienia podobieństwa tej do tamtej.

Rewolucya ta ma także swoje śmieszne strony. Oto w kościele na Batignolles obraduje klub niewieści. Na nim w zeszły wtorek uchwalono przy rzęsistych oklaskach mocyę, i postanowiono zanieść podanie do Komuny, aby zadekretowała, iż kobiety mają prawo wyświęcać się na kapłanów i otrzymywać godność biskupią. Oczywiście, że nie wyjaśniono wcale, jakiemu bóstwu hołdować mają te nowoczesne kapłanki i gdzie będą ich świątynie, mniemamy jednak, że — w Pafos.

W łonie Komuny ciągła panuje niezgoda. Jedni członkowie podejrzywają drugich i niewiara rozciągnęła się aż do dowódzców wojsk, którym dodano komisarzy cywilnych, żeby czuwali nad ich postępowaniem i bronili Komuny od zamachów dyktatorskich, a w gruncie rzeczy delegaci ci będą tylko paraliżować działania militarne. Naczelnemi władzami są teraz w Paryżu: Komuna, Komitet wykonawczy, Komitet bezpieczeństwa publicznego i Komitet centralny z 18 marca. Trudno między władzami utrzymać różnice atrybucyj oraz porządek hierarchiczny. Gwardya narodowa zaczyna się uchylać coraz więcej od obowiązków służby wojennej. Postanowiono surowe kary na upornych.

Bióro korespondencyjne wiedeńskie przekręciło oświadczenie wezyra tureckiego z powodu konkordatu mającego być zawartym przez msgra Franchi. Wezyr wymówił się tem, że obecne okoliczności niepozwalają mu zawierać umowy z Rzymem; gdy tymczasem bióro korespondencyjne rozesłało telegrafem wiadomość, iż wezyr nie może wchodzić w układy z władzą odzianą przywilejem nieomylności.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 19 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa Knoll i czterech jego towarzyszy wniosło, aby odroczyć wybór do delegacyj wspólnych; wniosek ten jednak nie znalazł dostatecznego poparcia. Wybrani zostali:

Theimer, Waldert, Banhans, Klier, Leitenberger, Fürth, Herbst, Russ, Zedtwitz, Huscher, Wojnowicz, Zyblikiewicz, Czerkawski, Horodyski, Smolka, Ludwik Wodzicki, Klaczko, Czajkowski, Figuli, Franciszek Gross, Lasser, Rechbauer, Carneri, Jessernigg, Costa, Petrino, Weeber, Chlumecki, Sturm, Van der Strass, Demel, Greuter, Giovanelli, Cerne, Kaulich, Olz, Pascotini, Giskra, Kuranda, Dinstl.

Paryż 18 maja. Komitet bezpieczeństwa publicznego wydał odezwę do gwardyi narodowej, w której zaklina ją, aby zapewniła tryumf Paryżowi a zarazem maluje okropne następstwa w przypadku zwycięztwa Wersalczyków. Napad wczoraj wieczór przedsięwzięty ze strony Wersalczyków na Neuilly, został odparty; Baterye z Montmartre ostrzeliwają od dziś rana zamek Becon. Na wczorajszem posiedzeniu Komuny otrzymał Rigautl polecenie do odwetu za okrucieństwa, jakich się Wersalczycy dopuszczają.

Wersal 18 maja. Kanonada i roboty w przykopach ciągle trwają; lecz nie donoszą o żadnym ważnem starciu się. Komisya zgromadzenia narodowego, wyznaczona do zbadania traktatu frankfurckiego, postanowiła zalecać zgromadzeniu przychylenie się do żądanej przez Prusaków zamiany posiadłości w okolicy Metz za większy obręb Belfortu.

Wersal 18 maja wieczór. Zgromadzenie narodowe uchwaliło jednogłośnie ratyfikować traktat pokoju z Niemcami, a 440 głosami przeciw 98 żądaną wymianę territoryalną nad granicą luxemburską za obręb Belfortu, a to po mowie Thiersa i kilku jenerałów, którzy wykazali strategiczną ważność tej zamiany.

Bern 18 maja. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wyznaczonej do wygotowania projektu rewizyi konstytucyi, postanowiono, że za zbrodnie polityczne nie może być wymierzoną kara śmierci; kantony nie mają mocy pozbawiania praw obywatelskich ani też udzielania takowego cudzoziemcom bez poprzedniego ich wyłączenia się z poddaństwa obcych krajów. Związek ma prawo zakładania uniwersytetów, szkół politechnicznych i innych wyższych zakładów naukowych.

Belgrad 18 maja. Rada stanu zajmuje się już przygotowaniem projektów ustawodawczych dla przyszłej skupczyny (sejmu); w liczbie ich jest projekt zaprowadzenia sądów przysięgłych. Rząd zezwolił na utworzenie towarzystwa serbskiego żeglugi na Dunaju.

Kursa. Wiedeń 19 maja godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa bąnku 59·30. — Zjedn. dług państwa w srebrze —·—. — Losy z r. 1860 68·85. — Akcye banku 97·85. — Akcye kredytowe 763·—. — Londyn 279·40. — Srebro 125. — — dukat 5.92½. Lombardy 175·80. — Losy z roku 1864 125·—. — Akcye franco-austr. 112·—. — Napoleony 9·93. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 257·75. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 173 50. — Akc. kol. północ.-wsch. 162·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 107·— — Akcye banku jenerąl. 91·25.— Renta w srebrze 69.10. — Oblig. indemniz. gal. 74.80. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 165·— Akcye anglo.-banku 241 25. Akcye kol. rządow. 421·50. — Akcye kol. siedm. 171·—. — Akcye kol. Rudolfa 164·—. — Akc. kol. Pardubic. 178·25 — Akcye kol. północ. 226·—. — Tramway 215·—. — Akcye banku budowy 80·90. — Akcye kol. wschod. 84·50. — Akcye kolei Alföld. 176·75. — Akcye banku anglo-węgiersk. 90. — — Usposobienie giełdy: bezczynne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 17 maja.

Lwów 15 maja.

Warsz. 15 maja.

Wiedeń 18 maja.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski*. Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera*. Rządca Drukarni: *Józef Łakociński*.